Rok 2. Nr. 264. Sosnowiec, Niedziela 13 listopada 1927 roku. Cena numeru 20 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

DEMOKRATYCZNY ORGAN NIEZALEŻNY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora 6-92.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3 maja Nr. 13.

Krwawy bunt we wsi Adamy

Walka ludności z policją.

LWÓW, 12. 10. Wieś Adamy koło Krasnego, powiatu Kamionka Strumiłowa, była widownią krwawego buntu. W związku z wyborami do rady gminnej w czasie ogłaszania wyników wyborów powstała między poszczególnemi partjami wielka bójka. Na widok przybyłej policji, obie walczące strony zaprzestały bójki, rzuciły się na policję i rozbroiły ją. Sprowadzona z Buska policja z trudnością zdołała opanować sytuację. W obawie przed aresztowaniami uczestnicy bójki rozpierzchli się po lasach Wieś Adamy przedstawia niezwykły widok. Plebanja rozgrabiona została zupełnie, wszystkie szyby w chatach wybite, wiele osób poranionych.

Policja zarządziła obławę w lasach, aby chwycić uczestników bójki.

Pisma donoszą że...

— W roku szkolnym 1926/27 liczyła Polska 793 szkół średnich z 14,741 nauczycielami i 214.918 uczniami. Przeciętny koszt nauki jednego ucznia szkoły średniej wynosi: w województwach centralnych 407 zł., wschodnich 271 zł., zachodnich i śląskich 304 zł., południowych — 280 złotych.

— Zgodnie z preliminarzem na rok budżetowy 1928/29, przedsiębiorstwa państwowe mają dać ogółem 152,334.048 zł. dochodu. Największy dochód mają dać koleje, bo około 80 milj. zł., potem lasy państwowe — około 60 milj. zł., przedsiębiorstwa górnicze — 3 milj. zł., poczta — 8,843 000 zł. Pozatem deficyt przynoszą wytwórnie wojskowe, do których państwo w roku budżetowym 1928/29 dołoży około 14 milj. zł. Pozatem deficytują polska agencja telegraficzna i mennica państwowa. Czysty zysk wyniesie około 137,812.000 zł.

— Władze polskie wydały ostatnio zarządzenie zezwalające wysiedlonym w swoim czasie monarchistom rosyjskim na zamieszkiwanie na terenie Rzplitej, poza 5 województwami wschodniemi, t. j. wileńskiem, nowogrodzkiem, białostockiem, poleskiem i wołyńskiem.

— Po otrzymaniu waluty pożyczkowej w kwocie 549,3 mil. zł. zapas kruszcowo-walutowy banku polskiego wzrósł do 1 miljarda 274 mil. zł. Przy stosowaniu zasady pokrycia statutowego, tj. 40 proc., zdolność emisyjna banku polskiego wynosi obecnie 3 miljardy 185 miljonów złotych.

— Od początku istnienia polskiej służby bezpieczeństwa padło trupem w walkach z przestępcami ogółem 422 funkcjonarjuszów policji, z czego **w województwie kieleckiem 52,** lwowskiem 39, poleskiem 31, wileńskiem 30, białostockiem 30, warszawskiem 29, łódzkiem 29, lubelskiem 27, tarnopolskiem 27, nowogrodzkiem 24, w Warszawie 21, w krakowskiem 18, w stanisławowskiem 17, w poznańskiem 14, w śląskiem 11 i w pomorskiem 7-miu.

— „Robotnik“ pisze, że PPS będzie prowadziła rozmowy z Wyzwoleniem w sprawie współdziałania wyborczego, odrzuca natomiast porozumienie takie z NPR lewicą i partją pracy, zarzucając tym ugrupowaniom brak istotnej demokratyczności.

— Zmarł w Warszawie wiceprezes związku prasy prowincjonalnej p. Siециński, redaktor tygodnika „Głos Ludu“. Zmarły był znanym działaczem społecznym.

— We czwartek przyszłego tygodnia przyjeżdża z Paryża do Warszawy marszałek Franchet d'Esperay, który w imieniu Rzeczypospolitej francuskiej wręczy marszałkowi Piłsudskiemu jedno z najwyższych odznaczeń wojskowych, a mianowicie „Medaille militaire“. Uroczystość wręczenia tego wysokiego orderu odbędzie się w przyszły piątek w Belwederze.

— Poseł krakowski H. Mianowski wystąpił ze stronnictwa Ch. D. i oświadczył się za współpracą z rządem marszałka Piłsudskiego.

— Znany jezuita ks. Muckermann który na ostatnim kongresie pokojowym niemieckich katolików w Essen wystąpił w obronie idei porozumienia polsko-niemieckiego, zabrał ponownie głos w „Germanji“, propagując myśl stworzenia w Niemczech analogicznego ruchu, zmierzającego do propagandy idei porozumienia międzynarodowego, a więc także polsko-niemieckiego.

GIEŁDA.

Warszawa 12.11.

Notowania urzędowe.

Nowy-Jork 8.90
Londyn 43.43 3/8
Paryż 35.01 1/2
Praga 26 41 1/4
Włochy 48.48
Szwajcarja 171.92
Dol. War. pr. obr. 8.88 1/4

Tendencja: niejednolita.

5% Poż. Prem. Dolar. zł. 61.25

AKCJE.

Warszawa, 12.11.

Bank Dyskontowy 131.00
Bank Handlowy 123.00
Bank Polski 157.00—157.50—157.00
Bank Przemysł. Lwów 106.00
Kijewski 75.00
Spiess 105 00
Czersk 1.10
Częstocice 3.30—3.25
Cukier 5.75—5.80—5.75
Firley 65.25
Łazy 0.47
Węgiel 118.00—116.50
Nobel 45.00
Lilpop 40.50
Modrzejów 10.10—9.95—10.00
Orthwein 12.25
Pocisk 3.35—3.27—3.30
Starachowice 74 50
Ursus 14 50—14.00—14.25
Zawiercie 38.50—38.00
Zyrardów 18 25—18.75
Borkowski 4.05
Haberbusch 159.00—162.00
Spirytus 38.00

Tendencja: słaba.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 12.11.

Zyto 38.25—39.25
Pszenica 46.25—47.25
Jęczmień przemiałowy 33.00—35.00
Jęczmień brow. 39.50—42.50
Owies 32.75—34.50
Mąka żytnia 70% 56.75
Mąka żytnia 65% 58.25
Mąka pszenna 65% 70.00—72.00
Otręby żytnie 26.50—27.50
Otręby pszenne 25.50—26.50
Ziemniaki jadalne 6.45—6.70
Ziemniaki fabryczne 16% 5.70—5.90
Słoma żytnia prasowana 3.05
Siano luźne 5.10
Groch polny 48.00—53.00
Groch Victorja 63.00—87.00
Rzepak 59.00—65.00

Usposobienie spokojne.

Wzruszający akt pojednania i solidarności w Wilnie.

Zgoda wśród wszystkich b. żołnierzy polskich!

WILNO, 12.11. W sali Domu oficera odbył się uroczysty akt połączenia organizacji b. wojskowych województwa wileńskiego, a to: stow. dowborczyków, zw. hallerczyków, zw. legjonistów polskich, zw. emerytów, oficerów rezerwy, podoficerów rezerwy, stow. rezerwistów i b. wojskowych oraz legji inwalidów wojsk polskich.

Na podjum ustawili się chorążowie dowborczyków, hallerczyków i legjonistów ze sztandarami, w otoczeniu plutonów sztandarowych, z dobytemi szablami.

Na tle tych sztandarów zasiadło prezydjum zebrania, a mianowicie wojewoda Raczkiewicz, ks. biskup Bandurski, gen. Popowicz, prezydent miasta Folejewski, gen. Osikowski i in. Wojewoda Raczkiewicz złożył życzenia nowemu związkowi i zakończył wezwaniem! „Niech żyje zgoda i niechaj zgoda wśród b. żołnierzy będzie powszechna“.

P. wojewoda odczytał kilka telegramów gratulacyjnych, których zebrani wysłuchali stojąc. Marszałek Piłsudski depeszował:

Witam całem sercem zjednoczenie ludzi dobrej woli, którzy pod szczytnemi hasłami stanęli w karnym szeregu, owiani ideą potężnej państwowości polskiej.

(—) Józef Piłsudski,
Marszałek Polski.

Po odczytaniu depesz nastąpiło podpisanie statutu związku.

Na wniosek gen. Osikowskiego uchwalono wysłać do Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego telegramy podkreślające, że: „W zrozumieniu ciążących obowiązków społeczno-państwowych, zapomniano o waśniach, które dotychczas różniły żołnierzy jednej Ojczyzny. Zrzucamy z siebie to — czytamy w depeszy do marszałka Piłsudskiego — co było naszą bezsiłą. Dziś, zapatrzeni w przyszłość narodu i państwa, pomni ofiar i trudów, wspólnie na ołtarzu złożonych, oraz walk, prowadzonych z najeźdźcą pod Twojem dowództwem, stajemy w karnych szeregach gotowi wykonać Twoje rozkazy“.

Z ostatniej chwili.

Unormowanie płac w przemyśle górniczym.

Sprawa podwyżki płac w przemyśle górniczym na wczorajszej konferencji przemysłowców z przedstawicielami górników została ostatecznie załatwiona.

Po ośmiogodzinnych pertraktacjach ustalono aby wszystkie zarobki akordowe z dniem 1 października podwyższyć o 5 proc. Robotnikom dniówkowym wszystkich kategorji nie wyłączając górników, począwszy od dnia 1 października podwyższyć o 11 procent.

Wyrównanie zarobków za miesiąc październik zostanie uskutecznione przy zaliczce dnia 1 grudnia r. b.

Centralny związek reprezentowany był przez posła Stańczyka, sekr. centr. zw. górników Bielnika i delegatów poszczególnych kopalń.

10-lecie sądownictwa polskiego.

W d. 1 września b. r. minęło 10 lat od czasu wznowienia sądownictwa polskiego w b. Królestwie Kongresowem oraz istnienia sądu okręgowego w Sosnowcu. Dziesięciolecie to obchodzone jest w całej Kongresówce wielce uroczyście z udziałem społeczeństwa; mieści bowiem w sobie momenty, interesujące nietylko sfery prawnicze lecz również i całe społeczeństwo.

Po upadku Królestwa Polskiego w r. 1830 przestało istnieć i sądownictwo polskie. Wprawdzie do reformy w r. 1876 pozostali jeszcze na stanowiskach sędziowie polacy, wyrokujący w języku polskim, nie stanowili oni już jednak gałęzi władzy samoistnej; nie były to już sądy polskie.

W r. 1876 zniknął język polski z sądów, pousuwani zostali polacy i nieliczni tylko z nich mogli zająć w Kongresówce niższe sędziowskie stanowiska, reszta była mianowana na stanowiska poza Kongresówką.

Stan ten trwał już bez przerwy do r. 1915, kiedy z chwilą okupacji Kongresówki przez wojska niemieckie i austrjackie sądownictwo rosyjskie razem z wojskami rosyjskiemi opuściło naszą ziemię, ażeby do niej już nigdy nie wrócić.

Po wyjściu wojsk rosyjskich społeczeństwo polskie zorganizowało samorzutnie „sądy obywatelskie“ wypełniając w ten sposób lukę w wymiarze sprawiedliwości. Niestety, władze okupacyjne, dopatrując się w nich istnienia przejawu organizacji społeczeństwa, rozwiązały prędko owe sądy obywatelskie, które pozostawiły po sobie chlubną pamięć. Po zamknięciu sądów obywatelskich ówczesne zrzeszenia prawnicze, składające się z małemi wyjątkami prawie wyłącznie z adwokatów, działają w ukryciu z ciągłą myślą, że nadchodzi wyzwolenie Polski, dla której trzeba przygotować zrąb zasadniczy ustroju państwowego, jakiem są niezawisłe sądy. Że przewidywania te były słuszne, przekonano się w niedługim już czasie. Na początku 1917 r. władze okupacyjne powołują radę stanu i przy niej tworzy się departament sprawiedliwości, zaczątek dzisiejszego ministerjum sprawiedliwości. W ciągu kilku miesięcy polskie zrzeszenia prawnicze w szczególności koło prawników polskich w Warszawie, delegacja adwokatury i towarzystwo prawnicze razem z departamentem sprawiedliwości, mają opracowany projekt ustroju sądownictwa, przygotowanych sędziów. Pierwszy numer „Dziennika Urzędowego Departamentu Sprawiedliwości“ z d. 19 sierpnia 1917 r. obwieszcza społeczeństwu polskiemu przepisy organizacji sądowej, prawa i postępowania sądowego cywilnego i karnego, do dzisiaj obowiązujące. W d. 1 września 1917 r. zaczynają działać polskie sądy na terenie Kongresówki, z wyłączeniem z niej jedenastu powiatów. Wprawdzie są one skrępowane przez władze okupacyjne, nie wolno im sądzić spraw, zastrzeżonych dla sądów wojennych, wprawdzie na każdym kroku natrafiają one na przeszkody i niechęć okupantów i pełnej władzy nie mają, niemniej jednak chwila, kiedy ogłoszony został przez polski sąd pierwszy wyrok w imieniu Korony Polskiej, była momentem, stwierdzającym rzeczywistość polskiej władzy państwowej. Pierwszy ten wyrok przeżywał przedawnienie polskiej państwowości, moralnie przekreślał stuletnią niewolę, faktycznie tworzył pierwszą cywilną placówkę państwowości polskiej. I tu leży punkt ciężkości tej chwili, która pomimo, że od niej upłynęło dziesięć lat, w ciągu których państwo polskie odzyskało całkowitą polityczną niepodległość, rozbudowało się i okrzepło, wychodzi poza mury sądów, nadaje jej charakter ogólno polski.

Dziesięć lat upłynęło, gdy do Sosnowca przybyli pierwsi polscy sędziowie. Wymienić tu należy skład tego sądu: prezesem mianowany został dziś już nieżyjący Stanisław Jasieński (poprzednio adwokat w Piotrkowie), sędziami okręgowymi: pp. Opęchowski, obecnie prezes sądu, Jasiński, obecny rejent i p. B. Forelle, obecnie adwokat, sędzią śledczym A. Pawełek, obecnie adwokat, prokuratorem E. Mecnarowski, teraz generał w korpusie sądowym, prokuratorem Z. Talarowski, sekretarzem Stanisław Metzker, woźnymi audencjonalnymi pp. Płonka i Kozioł, po dziś dzień pełniący ten urząd. Zajmował ten sąd skromnych kilka pokoi przy ul. Czystej, skąd przeniósł się następnie do domu przy ul. Warszawskiej, ażeby w r. 1924 zająć pałac Schöna, który przed rokiem ministerjum sprawiedliwości nabyło dla sądu okręgowego. Ze skromnych początków urósł dzisiejszy sąd okręgowy w Sosnowcu do wielkiej instytucji zajmującej miejsce zaraz po Warszawie i Łodzi. Obejmował on najpierw niecały powiat będziński, Dąbrowa bowiem i Zarki wraz z otaczającemi je wsiami, leżąc na okupacji austrjackiej należały do sądu okręgowego w Piotrkowie; następnie przyłączono cały powiat, potem w roku 1921 powiaty: olkuski i miechowski, ten zaś ostatni wydzielono w r. 1925 z powrotem do Kielc. Liczba kilku sędziów i kilkunastu urzędników z r. 1917 urosła po dziesięciu latach do cyfry sędziów okręgowych 17, sędziów śledczych 7, sędziów pokoju 22, podprokuratorów 8, aplikantów 20, urzędników sądowych 112, rejentów 8, komorników 6, pisarzy hipotecznych 3.

Na czele sądu stoją dziś: p. F. Opęchowski, jako prezes, J. Sokołowski wiceprezes i p. Krychowski prokurator.

Minęło od powstania polskiego sądownictwa lat dziesięć. Budowane wśród szczęku oręża i huku dział wojny światowej umiało wśród oceanu rozhukanych politycznych namiętności, utrzymać charakter panującej nad falami opoki; tworzone entuzjazmem społeczeństwa okupowanego dało państwu niepodległemu fundamenty jego budowy, prowadzone pracą ofiarną i cichą sędziów polskich. Ono może najwięcej ze wszystkich utrymało autoretyt władzy i dowiodło instynktu państwowo - twórczego, tak wszędzie odmawianego społeczeństwu naszemu. Zrodziło się w chwili wielkiej i wielkie ją nadal oczekują obowiązki.

Bo dzisiejszy jubileusz nie jest jeszcze chwilą oglądania się za siebie, nie jest chwilą odetchnienia. Wśród dzisiejszego ścierania się ze sobą dwóch zwierzchnich władz państwowych sejmu i rządu, siły i prawa, ostatnie, rozstrzygające, rozjemcze słowo zabrać musi sądownictwo polskie i to będzie jego najszczytniejsze, prawdziwie władcze stanowisko. Składając w dzisiejszą uroczystość sądownictwu polskiemu i polskim sędziom swoją cześć, społeczeństwo wierzy niezachwianie, że ono jedno może przywrócić prawo w miejsce siły. Niezawisłe sędziowskie sumienie będzie puklerzem Polskiej Rzeczypospolitej. To nasze życzenia na obchód dziesięciolecia polskiego sądownictwa. *Dr. A. Pawełek.*

Żałobny wyjazd prezydenta.

Magistrat m. Zawiercia nadesłał nam treść listów, wymienionych przez prezydenta miasta z komisarjatem policji państwowej, prosząc o wydrukowanie tej korespondencji na mocy ustawy prasowej.

Pytanie.

Do
I. Komisarjatu Policji Państw.
w Zawierciu.

Wobec tego, że w „Expresie Zagłębia“ ukazała się wzmianka p. t. „Żałobny wyjazd prezydenta“ uprzejmie zapytuję:

„Czy miał miejsce fakt, aby zredukowani urzędnicy magistratu odprowadzali mnie na dworzec kolejowy z marszem żałobnym ze świecami łojowemi?

Ja bowiem takiego faktu nie znam“ Z poważaniem

(—) *Jan Janik.*

Zawiercie, 10.11 27.

Odpowiedź.

Do
Pana Prezydenta miasta Zawiercia
w Zawierciu.

W odpowiedzi na powyższe pismo komunikuję, że tutejszy Komisarjat P.P. o fakcie by urzędnicy Magistratu miasta Zawiercia odprowadzali p. Prezydenta na dworzec kolejowy z marszem żałobnym ze świecami łojowemi nic nie wie i stwierdza, że takowy nie miał miejsca.

w. z. Kierownik Komisarjatu
P. P. w Zawierciu

(—) *A. Szewczak* st. przod.

Za zgoodność
Magistrat m. Zawiercie.
wz. *Adolf Bornstein*

Zawiercie, 10.11.27.

Brak naboi przyczyną zabójstwa.

W Wilnie przy ul. Ostrobramskiej na podwórzu bawili się dwaj młodzi ludzie, strzelając z floweru do celu. Abel Abo Żak, lat 17 i kolega jego 16-letni Lejba Sztejnberg. W czasie strzelania wynikła sprzeczka, ponieważ właściciel floweru Żak, posiadając ostatnie dwa naboje, chciał wykorzystać je sam i nie pozwolił strzelać koledze. Mściwy Sztejnberg, ażeby uniemożliwić Żakowi strzelanie zasypał mu oczy piaskiem. Żak, mając przyszykowany flower do strzału chciał postraszyć Sztejnberga, celując prosto w niego. W tym momencie padł strzał i nabój trafił Sztejnberga w czoło, wskutek czego poniósł on śmierć na miejscu.

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre

Powieść.

100.

Mając usposobienia skromne, żył z renty, wynoszącej piętnaście tysięcy franków, będącej resztką fortuny niegdyś magnackiej Wojny i rewolucje pochłonęły wszystko.

Był sierotą i nie miał krewnych, nawet dalekich, z wyjątkiem starej ciotki, wdowy, księżny de Copdevielle, przebywającej obecnie w Rzymie.

— Muszę się panu przyznać—mówił do p. Hauteclair—że długi czas wahałem się z wyborem pomiędzy dwiema karjerami: wielkim przemysłem, na podobieństwo pańskiego, a podróżami naukowemi. Lubię ruchliwość, pracę produkcyjną, odkrycia. Nie miałem sposobności oddać się przemysłowi, poświęciłem się więc podróżom, w których trudy i niewygody na każdym kroku wynagradzają się odkryciami cennemi i ciekawemi spostrzeżeniami.

Zwierzenia te, przeplatane pochlebstwem, zachwycały p. Hauteclair.

Oktawjusz za każdą swą wizytą zawsze potrafił znaleźć sposobność zbliżenia się do Cecylji, wypowiedzenia kilku tchnących największym szacunkiem komplimentów i obrazowo wygłosić jakiś epizod swych podróży.

Marcela, obecna przy ostatniej z takich rozmów, po odejściu przyjemnego gościa, rzekła:

— Pan baron de Roncieres coś bardzo ubiega się o twe względy.

— Zauważyłaś to?

— Rozumie się i widocznie zamyśla starać się o twą rękę.

— Skoro ma czas do stracenia, gdy nie jest w podróży...

— Rzeczywiście nie chcesz przyjmować jego hołdów i ośmielić go?

— Co za żart!

— Ja mówię na serjo. Podróżnik ten, jeśli się nie mylę, pragnąłby zrobić sobie w Villejuif ostatni etap i zaprowadzić do merostwa pannę...

— Moja Marcelo, przestań. Sprawiasz mi przykrość.

Odpowiedź ta, wymówiona sucho, położyła koniec rozmowie. Marcela zdziwiła się, spostrzegłszy takie uczucie niechęci w swej siostrze. Widziała, że Cecylja chętnie słuchała barona i przypuszczała kiełkujący w niej zarodek sympatji.

Tymczasem nic z tego wszystkiego.

Pani Limozan, której było pilno urzeczywistnić prędzej swój projekt, znająca przez Oktawjusza sytuację jego w domu p. Hautaclair, postanowiła przyśpieszyć rozwiązanie jej, jak gdyby należała do rodziny barona.

Pewnego dnia oświadczyła panu Hauteclair:

— Mam zakomunikować panu osobliwą wiadomość. Zna pan barona de Roncieres, którego przedstawiłam mu. To młodzieniec bardzo szlachetny, wykształcony i nawskroś przejęty uczuciami rycerskiemi, a przytem pochodzi od jednego z najstarszych rodów Francji południowej. Nie ma tylko majątku wielkiego. Otóż przyznał mi się dziś rano, że nie wie, czy może dalej bywać w domu pańskim.

— Niech pani powie wyraźniej. Nie rozumiem związku pomiędzy pierwszemi słowami pani a ostatniemi. Jakaż przeszkoda może go powstrzymywać od wizyt dalszych?

— Przeszkoda?.. Trudno to powiedzieć. Zresztą, nie upoważnił mnie do tego wyznania. Ale uważam, że dla uniknięcia nieporozumienia nie powinnam ukrywać. Przeszkoda jest taka: pan baron de Roncieres jest zakochany

— Bardzo pięknie, ale to jeszcze mnie nie objaśnia.

— Zakochany jest w córce pańskiej.

— W Cecylji?

— W pannie Cecylji.

— Tak, to co innego. Czy pani jest tego pewna.

— Z wielkiem wzruszeniem przyznał mi się przed kilkoma godzinami. Jest on bardzo sercowym, niezmiernie inteligentnym, no, i nosi nazwisko śliczne. Czy pan nie uważa, że on rzeczywiście wart więcej od wielu innych?

— W rzeczy samej. Przyznam się pani, że sprawił na mnie wrażenie jak najlepsze.

— Przytem młodzieniec to bardzo szlachetny, będzie szanował rodzinę, do której wejdzie. Żona, jaką mu niebo przeznaczy, będzie z niego dumną i szczęśliwą.

Pochwały te ujęły pana Hauteclair. Nie śmiał się przyznać, ale w duchu skłaniał się do zdania wdowy.

P. Limozan spostrzegła na jego twarzy to usposobienie przychylne i postanowiła wystąpić z argumentem decydującym.

— Ma pan jedną córkę hrabinę, dlaczego druga nie miałaby zostać baronową? Byłoby to dla pana bardzo zaszczytne. Ma pan już w rodzinie koronę hrabiowską, dlaczego nie miałbyś dodać jeszcze baronowskiej?

— Propozycja pani podoba mi się—odrzekł przemysłowiec—tembardziej, że baron de Roncieres wydaje mi się człowiekiem bardzo przyzwoitym.

(c. d. n.)

FELJETONIK.

Otwarcie drukarni.

Najdalej za tydzień „Expres Zagłębia“ drukować się będzie we własnej drukarni, na prześlicznej maszynie rotacyjnej, wyrzucającej ze swej paszczy 5 gazet na sekundę, czyli, krótko mówiąc, na godzinę 15 tysięcy równo złożonych dzienników.

Od dni kilku suszę głowę redaktorowi, czy będzie jakie poświęcenie nowego interesu i proszę, by choć w zarysie wyłuszczył mi program spodziewanej uroczystości.

Kilkakrotnie nagabywany przezemnie redaktor zniecierpliwił się wreszcie i odparł, że da mi program uroczystego otwarcia.

— Wypiszę ci — mówi — wszystko, nauczysz się tego na pamięć. Zadowolonyś?...

Wczoraj na stoliku redakcyjnym zastałem list. Poznałem rękę redaktora. Otwieram i czytam:

Program uroczystego otwarcia drukarni w d. 20 b. m.

Godzina 9 — goście niech idą do kościoła.

Godzina 10—spacer po ul. 3 Maja tam i z powrotem dla wyrobienia apetytu.

Godzina 12 — śniadanie w restauracji według własnego wyboru zaproszonych i na własny rachunek.

Godzina 13 — zwiedzanie drukarni: a) przemówienia się z dostawcami, b) awantura z dostawcami, c) wbijanie gwoździ w ścianę i składanie ofiar na tacę, d) wypłata dostawcom zebranej gotówki, e) goście się rozchodzą, o ile nie wyszli wcześniej.

Stroje zwykłe.—Każdy zaproszony musi przynieść z sobą coś do wypicia i przekąskę na 2 — 3 osoby. Produkty te będą odbierane zaraz przy wejściu.

Godzina 20 — przedstawienie w teatrze (abonament ważny procentowy).

Godzina 23—kolacja wspólna (kto z kim i gdzie chce).

Bazgraj.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Listopad 13 Niedziela

Dziś: Stanisława
Jutro: Jakunda
Wschód słońca 6.50
Zachód „ 3.50

RADJO.

Niedziela — 13 listopada.

WARSZAWA.

10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty „P. A. T.“, nadprogram.

12.10 Koncert z Filharmonji Warszawskiej.

14.00 Odczyt pt. „Pielęgnowanie krowy cielnej“

14.20 Odczyt pt. „Podział własności rolnej w Polsce“

14.40 Odczyt pt. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze“

15.00 Komunikat meteorologiczny.

15.15 Popularny koncert symfoniczny

17.20 Rozmaitości

17.40 „Piosenki ułańskie“ obr. sceniczny w 3 cz.

18.30 Komunikaty P. A. T.

18.45 Odczyt pt. „Dzieje zamku królewskiego na Wawelu“ VII

19.10 „Krajobraz Polski“

19.35 „Thingvellir i Rajkjanes“ z cyklu „Podróż na Islandję“

20.00 Przerwa.

20.30 Koncert wieczorny.

22.00 Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, policyjny, P.A.T., sportowy oraz nadprogram.

22.30 Transmisja muzyki tanecznej

KRAKÓW

12.00 Transmisja sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej i kom. lotniczo - meteorologicznego.

12.10 Transmisja koncertu popularnego z Filharmonji Warszawskiej.

14.00 Praktyczne pogadanki dla rolników: „Rola i jej uprawa“

14.25 Odczyt pt. Praktyczne pogadanki dla rolników: „Dział serowarstwa w rzeszowskiej szkole mleczarskiej“

15.15 Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej.

17.20 Rozmaitości.

17.40 Transmisja audycji literackiej z Warszawy.

18.45 Odczyt pt. „Ze wspomnień o Wyspiańskim“.

19.10 Odczyt pt. „O koronie i innych insygniach koronacyjnych Polski“

19.35 Transmisja z Warszawy odczytu pt. „Thingvellin i Rajkjanes“ z cyklu „Podróż na Islandję“

20.00 Transmisja „hejnału“ z wieży Marjackiej, komunikat sportowy.

20.30 Koncert.

22.30 Transmisja muzyki salonowej z restauracji „Pavillon“

POZNAŃ

10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej.

12.00 Odczyt pt. „Prace, które właściciela ogrodu czekają jeszcze przed nadejściem zimy“

12.25 Odczyt pt. „Wielkopolskie towarzystwo kółek rolniczych, jego organizacja i działalność“

15.15 Transmisja koncertu z Warszawy.

17.20 Nadprogram.

17.30 Akademja w dniu święta młodzieży.

18.30 Audycja dla dzieci.

19.10 Odczyt pt. „Preromantyzm polski i jego przedstawiciele“

19.35 Odczyt pt. „Podróż na Islandję“

20.00 Odczyt pt. „O duszy dziecka“

20.20 Komunikat meteorologiczny.

20.30 Koncert muzyki polskiej.

22.00 Sygnał czasu. Komunikaty sportowe.

22.30 Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Carlton“.

Repertuar teatru miejskiego w Sosnowcu.

W niedzielę—poranek o g. 11e-j „Kłopoty Marysieńki“. Ceny zniżone od 50 gr. do 1.70 zł. Abonament ważny bez procentu.

„Pan naczelnik — to ja“ z dyr. Zbuckim w roli głównej ukaże się w niedzielę popołudniu o godz. 4-ej. Ceny zwykłe. Abonament ważny procentowy.

W niedzielę wieczorem „Nasza żonusia“ poraz drugi.

W Dąbrowie.

W środę, 16. XI. w „Komecie“ dwa przedstawienia. popołudniu o godz. 5-ej „Kłopoty Marysieńki“ operetka dla dzieci. Wieczorem o godz. 8,15 „Nasza żonusia“ komedja w 3 aktach.

Ogólna.

(o) Badanie jakości chleba w całem państwie. W ministerjum spraw wewnętrznych odbyła się konferencja w sprawie rozszerzenia działalności komisji do czuwania nad jakością mąki i chleba. Komisja ta, pod przewodnictwem prof. Gądzikiewicz, dotychczas pozostała przy komisarjacie rządu Warszawy.

Na środowej konferencji w ministerjum spraw wewnętrznych postanowiono działalność tej komisji, ze względu na dodatnie wyniki jej dotychczasowych prac, rozszerzyć na ważniejsze ośrodki handlowe i przemysłowe w państwie.

Z Sosnowca.

(s) Z L. O. P. P. Zarząd komitetu okręgowego L.O.P.P. podaje niniejszym do wiadomości, że w sprawie nieprzybycia do Niemiec podczas tygodnia lotniczego zapowiedzianego samolotu z 11 pułku lotniczego w Krakowie — zarząd miejscowego koła w Niemczech nie ponosi żadnej winy.

Zarząd wspomnianego koła wraz z zarządem komitetu okr. poczynił wszelkie możliwe starania i koszty, aby uskutecznić sprowadzenie samolotu do Niemiec i Sosnowca — bez rezultatu, gdyż z niewiadomych powodów samolot — mimo obietnicy nie lądował. Przybył natomiast i lądował — na skutek telefonicznej interwencji

okręgu w dniu 4. IX. już o późnej godzinie — samolot na polach pekińskich, czego już nie można było użytkować w celach propagandy.

Interpelowane przez zarząd komitetu okręgowego dowództwo 11 pułku lotniczego winę za uczyniony zawód przyjęło całkowicie na siebie—komunikując, że w najbliższym stosownym czasie przyśle do Niemiec samolot w celach propagandy.

(s) Uroczysta akademja. W niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 4-ej po poł. staraniem N. P. R., związku metalowców Z. Z. P. i związku młodzieży pracującej „Jedność“ w Sosnowcu, w domu własnym przy ul. Marjackiej 1, odbędzie się uroczysta akademja z racji 9-ej rocznicy odzyskania niepodległości Polski.

Na program złożą się: hymn narodowy (orkiestra związkowa), okolicznościowe przemówienie (p. Jędralski), żywe obrazy, śpiewy i deklamacje, a na zakończenie „Carscy bohaterowie“, obraz sceniczny w 1 akcie z czasów powstania listopadowego wykona sekcja chóralna i sceniczna związku młodzieży pracującej „Jedność“ w Sosnowcu.

Doniosłość rocznicy, oraz bogaty repertuar akademji ściągną zapewne liczne rzesze, to też komitet dokłada wszelkich starań, by akademja wypadła jaknajokazalej.

(s) 9 lecie niepodległości Polski w Partji Pracy. Onegdaj wieczorem w lokalu własnym zarząd partji pracy zorganizował dla swoich członków akademję ku uczczeniu 9 lecia niepodległości Polski. Dłuższe przemówienie wygłosił prezes koła sosnowieckiego inż. Borkowski. Następnie przemawiali dyr. Stanisław Jeziorowski, który zilustrował odrodzenie gospodarcze Polski pod względem marszałka Piłsudskiego, a p. Zawadzki wygłosił referat o oszczędności. Na zakończenie artysta teatru miejskiego p. Filus zadeklamował 2 utwory. Deklamacje p. Filusa zebrani przyjęli gorącemi oklaskami. W końcu inż. Borkowski odczytał depeszę hołdowniczą, która z okazji święta została wysłana do marszałka Piłsudskiego. Na akademji obecnych było kilkadziesiąt osób.

(s) Konferencja okręgowa T. U. R. Zagłębia Dąbrowskiego. W niedzielę, dnia 20 listopada r. b., o godz. 10 rano w Sosnowcu w sali rady miejskiej odbędzie się konferencja okręgowa T.U.R. Zagłębia Dąbrowskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie ostatniego protokułu. 2) Sprawozdanie sekretarjatu okręgowego T.U.R. Zagłębia Dąbrowskiego. 3) Sprawozdanie oddziałów T.U.R. 4) Uchwalenie preliminarza budżetowego sekretarjatu okręgowego T.U.R. na rok 1928/29. 5) Program zjazdu okręg. młodz. T. U. R. Rzeczyposp. Polskiej. 6) Program zlotu okręgowego T.U.R. Zagłębia Dąbrowskiego. 7) Sprawy sportowe. 8) Wolne wnioski.

(s) Kursy esperanta. Zainteresowanie się publiczności Sosnowca sprawą języka światowego okazało się większe w tym roku, niż w poprzednim. Na ogłoszone otwarcie kursu 3 miesięcznego przybyło w poniedziałek przeszło 300 osób, z różnych sfer, a co bardzo ważne i ze sfer nauczycielskich. Sala miejskiej szkoły przy ul. Kościelnej nie mogła pomieścić przybyłych. Zainteresowani musieli stać na wszystkich przejściach i w korytarzu.

Wykładowca p. Czechowski, skreśliwszy ogólnie historję powstania języka, rozwój obecny esperanta przedstawił w drukach, gazetach, książkach, ogłoszeniach handlowych itp.

Ciekawe były wyniki nauki w szkołach w Dąbrowie i w Sosnowcu, a poruszającemi do głębi tematy korespondencji młodzieży szkolnej z młodzieżą innych krajów. Oto ojciec zabitego podczas trzęsienia ziemi syna w Japonji, poszukał esperantystów w swoim mieście Tokjo i polecił odpisanie na listy, otrzymane do syna już po jego śmierci. Czyni to, aby uszanować zwyczaj obowiązkowego odpisywania na listy silnie zakorzeniony wśród esperantystów.

W innym wypadku brat zmarłego japończyka uczy się specjalnie esperanta, aby ten zwyczaj wypełnić.

Na kurs 3-miesięczny zapisało się 63 osoby, na kurs dla inteligencji 2-miesięczny 29 osób. Nowe kursy rozpoczną się w styczniu roku przyszłego.

(s) O Chinach i chińczykach co widział i co przeżył opowie dziś o godzinie 3-ej po poł. w sali klubu na Saturnie prof. An. Puzylewicz, który w ciągu 17 lat przebywał w państwie Żółtego Smoka. Odczyt prof. Puzylewicza organizowany staraniem miejscowego koła P. M. S. powtórzony będzie o godz. 5 po poł. w Czeladzi w lokalu miejskiej szkoły powszechnej.

(s) Zniżka cen słoniny. Na ostatniem posiedzeniu komisji cennikowej postanowiono obniżyć cenę słoniny o 20 groszy na kilogramie. Od poniedziałku więc cena kilograma słoniny pierwszego gatunku wynosić będzie 4 zł. 30 gr. a drugiego 4 zł.

(s) Odczyt o niepodległości w domu ludowym. Zarząd domu ludowego zawiadamia swych członków, że w niedzielę t. j. 13 b. m. o godzinie 8-ej wieczorem zostanie wygłoszony odczyt o niepodległości Polski, poczem odbędzie się wieczór towarzyski, uromaicony wieloma atrakcjami.

(s) Kat. tow. polek. Dnia 16 listopada b. r., o godz. 5-ej po południu w sali związku metalowców na Pogoni odbędzie się miesięczne zebranie kat. tow. polek na Pogoni. Prosi zarząd o liczne przybycie członkiń i sympatyczek ze względu na poważny referat, jak i ważne sprawy, dotyczące towarzystwa.

(s) Zebranie robotnicze. Onegdaj w walcowni hr. Renard odbyło się zebranie robotników na którem delegat Gromczyk zdawał sprawozdanie z przebiegu dotychczasowych pertraktacji.

(s) Z cechu piekarzy w Sosnowcu. Za zmarłych ś. p. członków cechu tutejszego odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele prafjalnym w Sosnowcu, dnia 14 listopada b. r., w poniedziałek, o godzinie 10.30. Zbiórka w lokalu t-wa rzemieślniczego, o g. 9.30.

Na wspomniane nabożeństwo urząd starszych cechu zaprasza wszystkich członków tutejszego cechu piekarzy. Po nabożeństwie odbędzie się zebranie cechowe w lokalu cechu, przy ul. Sienkiewicza Nr. 8 w Sosnowcu.

(s) Nie awanturować się! W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał sprawę Zofji Piernikarskiej, lat 25, mieszkanki Sosnowca, (Piłsudskiego 78), która w dniu 20 grudnia ub. r. podczas odprowadzania jej do komisarjatu za wałęsowanie się późnym wieczorem po ulicach miasta, obrzuciła eskortującego ją wywiadowcę stekiem ordynarnych obelg, a po sprowadzeniu jej do komisarjatu, awanturowała się i hałasowała. Sąd skazał Piernikarską na miesiąc więzienia.

(s) Pobicie na stacji. Wczoraj zgłosił się do naszej redakcji p. Witold Ziemnicki, zamieszkały przy ul. Warszawskiej Nr. 2 i skarżył się, że w czwartek ubiegły na stacji w Sosnowcu został zabrany przez posterunkowego S. do kancelarji na dworcu i tam pobity. Świadkiem tego był dyżurny posterunkowy, który mitygował Suwałę.

P. Ziemnicki służył w wojsku i nie czuje się w niczem winnym; na swój wózi odwozi od 5 lat towary ze stacji, prosi więc za pośrednictwem naszego pisma, aby sprawę tę zbadano i aby otrzymał zadośćuczynienie przez ukaranie winnego, który plami mundur policyjny.

(s) Napad i pobicie. Ryszard Głuchowski, zredukowany urzędnik pow. kasy chorych w Sosnowcu, napadł i pobił onegdaj komisarza tejże kasy p. Michałowskiego. Aresztowany wczoraj i przekazany do dyspozycji sędziego śledczego, G. został po kilku godzinach zwolniony za kaucją złotych 100.

Ze związku oficerów.

W dniu 6 b. m. odbyło się w „Lutni“ przy ulicy Warszawskiej w Sosnowcu walne zebranie związku oficerów rezerwy, koła powiatowego w Sosnowcu. Zebranie zagaił prezes kpt. Namysłowski, proponując na przewodniczącego majora Ornowskiego. Major Ornowski powołał na zastępców por. Gittla i por. Hanaka, a na sekretarza por. Margosza.

Po zdaniu sprawozdania z prac zarządu przez prezesa krt. Namysłowskiego i skarbnika por. Gruszczyńskiego oraz udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, przystąpiono do nowych wyborów.

W skład nowego zarządu weszli: prezes — kpt. Namysłowski (ponownie), wiceprezes — mjr. Ornowski, sekretarz—por. Margosz, (ponownie), skarbnik—por. Gruszczyński (ponownie), por. Mazur i por. Arnold członkowie zarządu, por. Gittel i por. Kowalski jako zastępcy. W skład komisji rewizyjnej weszli por. Plebanek Józef, i por. Szenk Wacław.

W wolnych wnioskach poruszono dwie bardzo ważne sprawy: wniosek o przyjęcie podchorążych do związku ofic. rez. i utworzenie z nich specjalnej sekcji oraz wniosek o połączeniu się wszystkich organizacyj byłych wojskowych w jeden związek.

Oba wnioski polecono opracować nowemu zarządowi i po opracowaniu ich — przedłożyć je nadzwyczajnemu zebraniu.

Z Będzina.

(b) **Rada miejska — sprawa ziemniaczana.** Jutro, t. j. w poniedziałek, o godz. 8-ej wiecz., odbędzie się posiedzene rady miejskiej w sprawie kupna ziemniaków dla bezrobotnych.

(b) **„Wyzwolenie“ w Grodźcu.** W tych dniach w Grodźcu, z inicjatywy p. Kopki, zostało zawiązane koło p. s. l. „wyzwolenie“, którego zarząd stanowią: Wł. Sitko prezes, St. Zagórny wiceprezes, J. Zagórny sekretarz i M. Zagórny skarbnik.

Dziś w Myszkowie odbędzie się zjazd członków „wyzwolenia“, na którem omawiana będzie obecna sytuacja polityczna i sprawy organizacyjne.

Z Czeladzi.

(c) **Masowe trucie ryb.** Przed kilku dniami cała powierzchnia rzeki Brynicy pod Czeladzią została literalnie zabielona rybami, które zostały zatrute chemicznemi odpływami fabryki azotu w Chorzowie. Ludność nadbrzeżna rzuciła się do łatwego połowu zdobywając po kilka, a nawet kilkanaście ryb. Zaalarmowany komisarjat p. p. wydelegował na miejsce 2 policjantów, którzy, stwierdziwszy istotny stan rzeczy, zawiadomili o powyższem Magistrat. Ten ze swej strony ogłosił odezwę do ludności zwracając uwagę na niebezpieczeństwo spożywania zatrutych ryb.

Zanieczyszczanie Brynicy trującemi odpływami ma miejsce już od szeregu lat, co w rezultacie zagraża zupełnem wytępieniem ryb, a nawet zdrowiu mieszkańców nadbrzeżnych, z których wielu jeszcze używa wody rzecznej.

Z Dąbrowy.

(d) **Akademja ku czci św. Kostki.** Dziś, jako w dniu św. Kostki w kościele parafjalnym o godz. 9 i pół rano, zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo. Pienia religijne wykona chór szkoły handlowej p. Łabudzińskiej, a orkiestra państw. szkoły górniczej pod batutą K. Guzikowskiego odegra utwory religijne.

Wieczorem w sali resursy, odbędzie się uroczysta akademja.

(d) **Uroczystości w szkole górniczej.** W związku z obchodem rocznicy odzyskania niepodległości państw. szkoła górnicza urządziła wieczorem capsztyk z orkiestrą następnego dnia po nabożeństwie odbyła się defilada uczniów przed nauczycielstwem, poczem dyr. szkoły Białecki w krótkich słowach przemówił do uczniów.

Po południu prof. Brodnicki wygłosił odczyt okolicznościowy, dwaj uczniowie wypowiedzieli deklamacje i orkiestra szkolna pod kier. profesora K. Guzikowskiego hucznie oklaskiwana przez zebranych wykonała szereg poważniejszych utworów.

Z Zawiercia.

(z) **Sprawa wypłaty zaległych płac robotniczych.** Przed kilku dniami odbyła się w Warszawie konferencja pomiędzy przedstawicielami robotników, a zarządem fabryki „Poręba“ w sprawie uregulowania zaległych płac robotniczych. Z ramienia związku zawodowego metalowców udział w tej konferencji brał sekretarz związku p. Angier.

W związku z powyższem onegdaj odbyło się pod przewodnictwem p. Angiera w Porębie zebranie robotników, na którem delegaci zdawali sprawozdanie z wyniku konferencji Robotnicy dowiedzieli się, że zaległe płace za wrzesień zostaną wypłacone im w najbliższych dniach. Co się tyczy zaległości za październik wypłacenie jej dyrekcja fabryki uzależniła od otrzymania pożyczki rządowej. Ponieważ sprawa pożyczki dla fabryki jest na dobrej drodze, przeto jest nadzieja, że w najbliższych tygodniach robotnicy otrzymają zaległości.

Pomimo jednak tych przyrzeczeń ze strony dyrekcji fabryki, pomiędzy robotnikami panuje rozgoryczenie gdyż większość rodzin robotniczych wskutek nie wypłacania im zarobków znajduje się w skrajnej nędzy.

Ogłoszenie o licytacji.

Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ust. Nr. 44, podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 21 listopada 1927 r. o godz. 11-ej w Sosnowcu, przy ul. Targowej Nr. 20, odbędzie się licytacja w I terminie ruchomości składających się z 3600 metr. szkła szybowego, oszacowanych na Zł. 11.880.— należących do Sosnowieckiej Fabryki Szkła Sp. Akc. na pokrycie należności Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 11-ej rano, spis zaś takowych codziennie od 8 do 10 u Okręgowego Egzekutora przy Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu, ul. Sadowa 6.

Sosnowiec, dnia 12 listopada 1927 r.

Egzekutor
przy Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu
Okręgu Sosnowieckiego
(—) St. Juda.

OGŁOSZENIE.

ELEKTROWNIA OKRĘGOWA

w Zagłębiu Dąbrowskim, S. A. w Sosnowcu

podaje do publicznej wiadomości, że wprowadza dla drobnych instalacji mieszkaniowych i oświetlenia klatek schodowych, których moc nie przekracza 200 watów, a więc naprzykład 8-miu zainstalowanych żarówek po 25 watów,

uproszczoną taryfę bezlicznikową,

opartą na ustalonej zgóry opłacie za zgłoszoną moc.

Przy zastosowaniu taryfy bezlicznikowej (ryczałtowej), ilość godzin świecenia się lamp jest nieograniczona a poza tem odbiorca może, w czasie, kiedy światło nie jest mu potrzebne, korzystać z prądu dla innych potrzeb domowych. Jedynie moc, jaką odbiorca zamówi, nie może być przekroczona i dlatego instalacja z odbiorem ryczałtowym otrzyma odpowiedni przyrząd, zwany ogranicznikiem.

Taryfa ryczałtowa, ustalona co do swego rozmiaru korzystnie dla odbiorców, nie tylko że daje możność korzystania z prądu elektrycznego w sposób nieograniczony, ale ma jeszcze i tę zaletę gospodarczą, że pozwalą odbiorcy przewidzieć zgóry w budżecie domowym wysokość wydatków na oświetlenie mieszkania.

Miesięczne opłaty ryczałtowe będą wynosiły:

Za jedną żarówkę o mocy	15	25	40	60 watów
w miesiącach: lutym, marcu, kwietniu, sierpniu, wrześniu i październiku . . złotych	—.90	1.50	2.40	3.60
maju, czerwcu i lipcu złotych	—.45	—.75	1.20	1.80
listopadzie, grudniu i styczniu . . . . . . złotych	1.50	2.50	4.00	6.00

Opłata miesięczna za korzystanie z ogranicznika będzie wynosiła 40 groszy.

Powyższe ceny ważne są w czasie obecnym i mogą uledz zmianie na zasadach, przewidzianych w uprawnieniach rządowych.

Odbiorcy, życzący sobie korzystać z taryfy ryczałtowej, mogą składać swe zgłoszenia za pośrednictwem instalatorów koncesjonowanych, którzy udzielają bliższych wyjaśnień, względnie zgłaszać się po informacje do odpowiednich biur Elektrowni.

Adresy koncesjonowanych firm instalacyjnych są następujące:

Bargieła Szczepan, Dąbrowa, ul. Kr. Sobieskiego Nr. 1.
Berkowicz Calel, Będzin, ul. Kołłątaja Nr. 25, tel. 165.
Cyzmer Edmund, Dabrowa, ul Kr. Sobieskiego 2, tel. 78.
Domański Wiktor, Sosnowiec, ul. Aleja Nr. 3.
Gurtzman Tadeusz, inż. Sosnowiec, ul. Piłsudskiego Nr. 8, tel. 136.
Goetze Józef, Roździeń k/Szopienic
Horowicz Adolf, Sosnowiec, ul. Modrzejowska 18, tel. 210.
Ingster Józef, inż., Sosnowiec, ul. Targowa Nr. 9, tel. 113.
Kowalski Stanisław, Będzin, ul. Sielecka Nr 23.
Krajewski Jan, Sosnowiec, ul. Piłsudskiego Nr. 20.
Pałucha Ludwik, Czeladź, ul. Milowicka Górna, Nr. 2.
Polski Związ. Zawod. Elektromonterów, Sosnowiec, ul. Nowopogońska Nr. 24.
Powszechne Tow. Elektr., Sosnowiec, ul. Warszawska Nr. 6, tel, 76.
Trzęsimiech Stanisław, Sosnowiec, ul. Barbary 14, tel. 724.
Rettman Herman, Będzin, ul. Małachowskiego 6, tel. 170.
Rozenwald Wilhelm, Będzin, ul. Małachowskiego Nr. 36, tel. 562
„Siemens“ Polskie Zakł. Elektryczne, Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr. 1, tel. 615.
Skorus Jan, Sosnowiec, ul. Grochowa Nr. 13.
Szpigielman Henryk, Sosnowiec, ul. Modrzejowska Nr. 22.
Winiarski Józef i Rusek Józef, Będzin, ul. Kołłątaja 50.

Zakł. Druk. M. Koziński i B. Ojdanowski, sp. z ogr. odp. Sosnowiec, Sienkiewicza 5. — Tel. 1-85.

W dziesięciolecie sądownictwa.

Gdybyśmy chcieli sporządzić bilans dziewięciolecia odbudowy państwowości naszej, musiałby on wypaść do datnio. Przypomnijmy sobie, że w r. 1918 granice państwa nie były ustalone, oddziały wojsk niemieckich zajmowały Łuków, Wasyl Habsburg całą Małopolskę wschodnią, że ludność wygłodzona wojną, była w nędzy, kraj zapełniony tłumami bezrobotnych, przemysł w zupełnym zastoju, po miastach i wsiach ciągłe napady bandyckie, jawna agitacja komunistyczna, bezkarne mordowanie ludzi za odmowę zdejmowania kapeluszy przed obnoszonemi przez tłum napisami, gloryfikującemi niewolniczy ustrój bolszewickiej Rosji. Dziś granice państwa mamy ustalone traktatami, bezpieczeństwo publiczne zapewnione, wzrastający dobrobyt ludności i zaufanie zagranicy, które ostatnio znalazło swój wyraz w udzieleniu pożyczki na warunkach normalnych. Jeśli dodamy, że mimo ruiny powojennej, inflancji, wojny z r. 1920, braku pomocy z zagranicy, w ciągu tych lat 9 zdołaliśmy stworzyć liczną armję, flotę wojenną, administrację państwową, a ponadto zbudować dwa morskie porty, odbudować tysiące gmachów, setki wsi i miasteczek wybudować szereg linji kolejowych, zacząć podnosić z ruiny szereg miast, pogrążonych w niej rabunkową od szeregu lat gospodarką zaborców, — to niewątpliwie dojdziemy do wniosku, że obecne pokolenie dorosło do tej roli, która zrządzeniem Opatrzności została mu przeznaczona: dorosło ono do odbudowy własnego państwa.

Fakt powyższy nie powinien jednak skłaniać społeczeństwa do jakiegoś dolce far niente, do półsnu wywołanego zadowoleniem z tego co dotąd ono zdziałało. Odzyskanie niepodległości zostało okupione względnie niewielkiemi ofiarami dzisiejszego pokolenia, jeśli tylko przypomnimy sobie, że wiedzione nadzieją złudnej obietnicy Napoleońskiej setki tysięcy zginęły w gorących piaskach Sahary, skalistych wąwozach Somo Sierry, na San Domingo lub w śnieżnych pustyniach Rosji, lub jeśli przypomnimy sobie tych, którzy pół wieku później, uzbrojeni w strzelby myśliwskie, wszczęli wojnę z kilkumiljonową armją i ginęli tylko po to, aby przypomnieć zmaterjalizowanej Europie o zbrodni historji, więzach niewoli nałożonych na trzydziestomiljonowy naród. — Za to, co obecne pokolenie zrobi z odzyskanem państwem, poniesie ono odpowiedzialność nietylko przed sądem historji, przed przyszłemi pokoleniami, ale i przed tymi, których już niema, a ze skutków ofiarności i patrjotyzmu których ono korzysta dzisiaj.

Praca społeczeństwa powinna iść w kierunku zasklepienia tych rys, które widać na gmachu państwowym. Jedno z nich jest zbyt zagorzałe partyjnictwo i rozpolitykowanie ludności, oparte ponadto, często nie na różnicach programów politycznych lub sprzecznych interesach zawodowych, lecz na niechęciach osobistych; drugą rysą — to nadmierna liczba osób, które wyobrażają sobie, że odzyskało się państwowość po to, aby na państwie żerować, że z niepodległości należy korzystać dla celów osobistych. Obie te rysy stanowią właściwe rysy życia społecznego i chociaż pozornie różne, w rzeczywistości ściśle się ze sobą łączą, a węzłem, który je jednoczy jest błędna i zgubna idea, jakoby dobro jednostki lub grupy górowało nad dobrem państwa i całego narodu. Zasklepianie tych rys wymaga od społeczeństwa zrozumienia idei odwrotnej, idei górowania dobra państwa nad dobrem grupy i jednostki, a urzeczywistnienie tej idei, wymagając pewnej dozy samopoświęcenia, będzie tą ofiarą, która choć w części przyczyni się do wyrównania różnicy między temi ofiarami które bez rezultatu dla odzyskania niepodległości poniosły poprzednie pokolenia naszego narodu, a temi, które poniosło obecne jego pokolenie.

Jeżeli dzisiaj, przy obchodzie dziesięciolecia istnienia sądodnictwa chce się wyrobić sobie opinję o jego działalności, to za punkt wyjścia dla jej oceny należy przyjąć powyższą ideę, należy spojrzeć na działalność sądownictwa, nie z punktu widzenia interesów pewnej grupy, partji, albo nawet poszczególnych jednostek, ale z punktu widzenia wierności w stosowaniu przepisów prawa przez sądy i stosowania go rozumnego w duchu demokratycznie pojętej idei dobra państwa.

Bieg wypadków historji niedawnej doby tak się ukształtował, że pierwszą z dziedzin władzy państwowej odzyskanej przez nas była władza sądowa.

Gdy okoliczności wojenne, nadzieja uzyskania nowej bitnej armji, skłoniła sztaby generalne armji mocarstw centralnej Europy do wydania manifestu przez obu cesarzy, to daleką jeszcze była chwila urzeczywistnienia tych nadziei, które mogło obudzić samo brzmienie manifestów. Stworzyły one państwo illuzoryczne, bez wytkniętych granic, bez określonej liczby ludności, z organami władzy państwowej całkowicie pozbawionemi tej władzy. Dopiero deklaracja wilsonowska, głosząca Polskę niepodległą, zjednoczoną z wolnym dostępem do morza, jako jeden z celów wojny, zmusiła mocarstwa centralne do gestu, który miał być dowodem chęci zrealizowania nadziei wskrzeszenia niepodległej Polski. Gestem tym było właśnie stworzenie sądownictwa.

Trudna w udziale przypadła rola dopartamentowi sprawiedliwości. Stanowiska sędziowskie w Królestwie były obsadzone przez rosjan; w okresie porewolucyjnym dostępny dla nas były tylko urzędy pisarzy hipotecznych, notarjuszy, zastępców sędziów śledczych, pomocników sekretarzy. Mimo to we wrześniu 1917 r. sądy zaczęły swą działalność i zaczęły ją sprawnie, skupiając w swych murach elitę świata prawniczego Królestwa. Wkrótce do ludzi tych dołączyli się zrzadka na terytorjum b. okupacji niemieckiej, a gęściej w okupacji austrjackiej — sądownicy małopolscy, wyreklamowani z wojska. Wreszcie, powoli, zaczęły napływać rzesze sędziowskie z rubieży dawnej Rosji, gnane do ojczyzny jeszcze nie obawą o życie, ale chęcią służenia ojczyźnie, oddania jej swej wiedzy i doświadczenia. Mimo zaimprowizowanego charakteru sądów ówczesnych, w których często zasiadał obok dotychczasowego adwokata, b. rejent lub dawny dyrektor banku, sądownictwo w pierwszem dwuchleciu swego istnienia, w większości sądów, pod względem zapału do pracy i powagi przygotowania prawniczego osiągnęło stopień, którego prześcignięcie byłoby trudne.

Od chwili tej, w dn. 1 września bieżącego roku, upłynęło lat 10 i w ciągu tego okresu czasu zaszły duże zmiany przedewszystkiem w samym składzie sądów. Głód, nędza, praca ponad siły zmusiła sądowników, obarczonych licznieszemi rodzinami lub mniej oddanych idei nawpół bezinteresownej służby dla odrodzonego państwa, do porzucenia szeregów sądowniczych, i szukania dobrobytu wśród palestry. Powstałe luki zaczęły się zapełniać później już reemigracją sądowników z Rosji, a po części i powoli młodym elementem, kształconym już od początku służby w sądach Rzeczypolitej.

Ilościowe warunki pracy w ciągu pierwszego czterechlecia sądownictwa wciąż się pogarszały. Gdy przed wojną na 1 sędziego śledczego przypadało nie więcej jak 30 spraw miesięcznie, na sędziego pokoju 250 spraw, najmniejsza ilość ich w tym okresie czasu była dwukrotnie wyższa, a często przekraczała ją w trójnasób. Ten sam stosunek zachodzi co do ilości pracy innych sędziów i prokuratorów i dopiero w latach następnych zaczął on się poprawiać, chociaż i dziś znacznie przekracza on normy przedwojenne.

Trudność warunków pracy potęgował fakt, że ustawy na których podstawie sądy były i są obowiązane wymierzać sprawiedliwość, zostały wydane przez rządy zaborcze dla obrony form i podstaw ich ustrojów państwowych, (w szczególności ustawy karne) zasadniczo różnych od ustroju Rzeczypospolitej, jednego z najdemokratyczniejszych Stąd rozbieżność, początkowo — aż do chwili uchwalenia Konstytucji — tylko faktyczna, a następnie i prawna, którą w pewnym stopniu ustawy nowe i orzecznictwo zdołały u unąć. Należy podkreślić, iż owoce dotychczasowych prac ustawodawczych są przeważnie ujęte w formę taką, która wzbudza bardzo poważne wątpliwości co do znaczenia jej treści, wówczas gdy cechą ustaw powinna być jasność i niedwuznaczność. Trudność warunków pracy sądów potęgował fakt niedostatecznego zdawania sobie sprawy przez społeczeństwo z konieczności brania przez sądy pod uwagę obrony państwa, co jest może wynikiem stupięćdziesięcioletniej omal niewoli, w czasie której dążenia patrjotyczne narodu ujawniały się zawsze w walce przeciwko państwu i przeciwko rządowi, gdyż państwo to i rząd były zaborcze. Jeśli dodamy fatalne warunki materjalne pracy sędziów, będziemy mieli całokształt tych trudności, na które natrafiła ona w ciągu ubiegłego dziesięciolecia.

Chlubą sędziów Rzeczypospolitej, którą historja im kiedyś przyzna jest to, że w najtrudniejszych nawet warunkach uposażeniowych w biedzie, w epoce, gdy pensje wypłacano co dwa tygodnie omal że workami pieniędzy, za które po tygodniu nie można było nic nabyć, sędziowie nie załamali się, bezstronnie i bez zarzutu spełniali swe obowiązki i dla polepszenia swego położenia nie próbowali nigdy taką lub inną formą terroru zmusić rząd do poprawy ich bytu, mimo złego stanu skarbu państwa. Chlubą sędziów jest, że nawet w tej najgorszej epoce na zebraniach swych zrzeszeń na pierwsze miejsce wysuwali i dyskutowali przedewszystkiem nie o tej poprawie bytu, lecz o stworzeniu takich warunków ustawowych, któreby zapewniły sądom, niezbędną w państwie praworządem bezstronność, należyte przygotowanie i należyty dobór sił sędziowskich.

Gdybyśmy chcieli odpowiedzieć na pytanie jaki był stosunek społeczeństwa do sądownictwa w ciągu minionej epoki i chcielibyśmy oprzeć się na głosach prasy, to musielibyśmy zaznaczyć, że rzadko bardzo, omal, że wcale z własnej jej inicjatywy nie była poruszona kwestja potrzeb i żądań sądownictwa; jeżeli ukazywały się takie artykuły, to na żądanie zrzeszeń sędziowskich i pisane przez ich członków. Podkreślić jednak trzeba, że prasa chętnie je umieszczała. Pozatem od czasu do czasu ukazywały się, ale wyłącznie w prasie partyjnej, zarzuty przeciwko wyrokom sądowym, które podobnie jak napaści na sądy z trybuny sejmowej, dowodziły tylko, że sądy żadnym wpływom partyjnym nie ulegają i nie chcą ulegać.

Stosunek poza prasowy społeczeństwa do sądownictwa był naogół obojętny. W średnich jego sferach wyczuwało się zdumienie połączone z politowaniem tych którzy nie mogli zrozumieć, iż w powojennem społeczeństwie mogą się znaleźć ludzie nie oddani powszechnej żądzy wzbogacenia się lub pogoni za bajecznemi karjerami, ludzie, którzy kierowani jakiemiś niezrozumiałemi ogółowi ideałami, przenosili biedę w cichej, sędziowskiej pracy od pełnej dobrobytu adwokatury. W rozmowach z byle buchalterami wyczuwało się niezmierne zdumienie, że ten skromnie, a często biednie ubrany człowiek jest sędzią, orzekającym o sprawach jego pryncypała i z właściwą ich zowodowi biegłością w sztuce liczenia pieniędzy, odczuwało się, że porównywyją oni swe tylokrotnie wyższe zarobki z pensją sędziowską. Ponadto należy podkreślić poszanowanie okazywane sądownictwu przez najkulturalniejsze sfery społeczeństwa, z jednej strony, z drugiej zaś strony i to w szczególności na terenie Zagłębia, to poszanowanie, które często okazywały sądownictwu warstwy robotnicze, ilekroć nie były one podburzone przez płatnego w takiej lub innej formie agitatora.

Gdybyśmy chcieli na zakończenie tych kilku słów wspomnieć o obowiązkach społeczeństwa względem sądownictwa, to należałoby zaznaczyć, że ograniczają się one do jednego tylko: do nierzucania kamieni pod nogi sędziom, którzy dążą do udoskonalenia funkcjonowania sądów, a więc przedewszystkiem do zrozumienia przez społeczeństwo, że sądy przy ferowaniu wyroków mogą i muszą kierować się tylko obowiązującemi przepisami ustaw i dobrem państwa.

L. Konic.
Sędzia

Nowa zdobycz sztuki lekarskiej.

Sztuka lekarska, jako owoc bujnie rozgałęziającej się i rozkwitającej wiedzy wszechpotężnej, coraz większe święci tryumfy. Sprawy chorobowe, które do niedawna uchodziły za nieuleczalne, obecnie zwalczyć się już dają bezpowrotnie. Niema już dziś chyba żadnej wątpliwości co do uleczalności postępującego zniedołężnienia porażnego, pochodzenia syfilitycznego, a to dzięki genjalnemu klinicyście profesorowi Wiedeńskiemu, laureatowi tegorocznej nagrody Nobla — Wagnerowi-Jauregg, który stwierdził skuteczuość w tej sprawie szczepienia zarazków malaryjnych.

Na ostatnim wiedeńskim kongresie dla chorób narządów trawiennych i przemiany materji, Wiedeński prof. *Stejskal* podał nową metodę odżywiania chorych.

Istnieje szereg niżej wymienionych chorób, których odżywianie drogą naturalną musi być zastąpione przez sztuczne. Dotychczasowe sposoby sztucznego odżywiania bądź za pomocą zgłębnika (rodzaju rurki wprowadzanej do żołądka), bądź przez sztucznie założone zatoki (fistułki) żołądka lub jelit cienkich, bądź przez odbytnicę, bądź wreszcie drogą podskórną lub dożylną, okazały się zbyt kłopotliwemi, wymagają one bowiem pewnych chirurgicznych lub innych przykrych dla chorego zabiegów. Pozatem nie udawało się dotychczas sposobami temi wprowadzać takiej ilości złożonych substancyj odżywczych, któraby wystarczała do podtrzymania sprawy życiowej przez czas dłuższy.

W celach bardziej długiego, tygodniami nieraz trwającego sztucznego odżywiania chorego, należy dostarczyć organizmowi dostateczną ilość ciepłostek (kalorji) w postaci tłuszczów węglowodanów, i substancji, białkowych wraz z zawartemi w nich witaminami, a to wszystko w postaci łatwo przyswajalnej przez organizm.

Jako narząd do wprowadzania złożonych, odpowiednio przyrządzonych substancyj odżywczych, wybrał prof. Stejskal skórę.

Oddawna stwierdzono, że rozmaite przetwory lecznicze (rtęć, jod, kwas salicylowy, tuberkulina i inne) wprowadzać się dają do krwiobiegu za pośrednictwem skóry. Stejskal wprowadził do krwi 300 gramów oliwy wcierajac ją w skórę w ciągu kwadransa.

Dalsze spostrzeżenia stwierdziły, że częto powtarzające się wcierania, czynią skórę bardziej przepuszczalną, co w następstwie przyczynia się do łatwiejszego przedostania się do krwi przez skórę innych substancyj, które uprzednio nie dały się tą drogą wprowadzać.

Szybciej i z lepszym skutkiem przedostają się przez skórę dość znaczne nieraz ilości subtelnej zawiesiny tłuszczowej (emulsji) w połączeniu z węglowodanami i substancjami białkowemi. Do tego celu służy przetwór „*dinutron*“, składający się z 50% tłuszczu, 36% węglowodanów i 4.8% substancyj białkowych. Przetwór ten w ilości 200 gramów, wtarty w skórę w 3 porcjach (3 razy dziennie) po 15 — 20 minut dostarcza organizmowi *1350 ciepłostek*. Wcierania takie mogą być dokonywane całemi tygodniami bez najmniejszej dla chorego przykrości. Kąpiel w godzinę po wtarciu pozostaje bez ujemnego wpływu na ilość wtartych w skórę odżywczych substancji.

Wprowadzone w ten sposób substancje odżywcze, gromadząc się w skórze, stopniowo dostają się do krwi, gdzie łatwo dają się wykryć badaniami chemicznemi. Ze krwi przenikają do tkanek, gdzie w końcu ulegają spaleniu.

Powtórne wcieranie, jak wzmiankowano, zwiększają przenikliwość i zdolność wchłaniania skóry.

Stopniowe i długotrwałe wchłanianie wtartych substancyj jest poniekąd pożądane w pewnych sprawach chorobowych: w sprawach cukrzycowych — dla węglowodanów, w chorobach nerkowych i wątrobowych dla substancji białkowych.

Poza wymienionemi substancjami niezbędne jest dostarczanie organizmowi pewnej ilości soli w rozczynach wodnych. Sole te możemy wprowadzać do organizmu w postaci zastrzykiwań podskórnych lub przez odbytnicę jako rozczyny soli, znajdujących się w normalnej surowicy krwi (t. z. normosalu — gotowego przetworu aptecznego — zamiast fizjologicznego rozczynu soli kuchennej).

Jako wskazania do odżywiania metodą Stejkala przytoczę kilka chorób:

1) Przedewszystkiem sprawy żołądkowo-kiszkowe (owrzodzenia), w których głównie nam idzie o oszczędzanie tych narządów w celu wstrzymania krwawienia, na co wraz z zagojeniem się owrzodzenia wystarcza nieraz odżywianie chorego tą metodą w ciągu 2 tygodni

2) Zwężenie wpustu lub odźwiernika żołądka pochodzenia nerwowego (stan skurczowy), lub organicznego, do czasu wykonania odpowiedniego zabiegu chirurgicznego i czas pewien po tym zabiegu.

3) Uporczywe niczem nie dające się powstrzymać wymioty rozmaitego pochodzenia.

4) Sprawy wycieńczające w połączeniu z upośledzeniem łaknienia, jak naprz. pewne przewlekłe gorączkowe sprawy gruźlicze z niczem niezwalczonem jadłowstrętem. Stwierdzono u chorych takich, odżywianych tą metodą, dość znaczny przybytek na wadze.

5) Pewne choroby umysłowe z uporczywą głodówką ze strony chorych, u których odżywianie zgłębnikiem połączone bywa nieraz z ogromnemi trudnościami.

Dr. Puterman.

Arkadjusz Awerczenko.

Sposób na kobietę.

Litka zachwycająca blondyna o krótko obciętych puklach, siedziała na kanapce, opierając główkę o ramię wpatrzonego w nią młodzieńca i cicho szeptała:

— Nie obawiaj się, najdroższy, żadne namowy, żadne perswazje nie zdołają poróżnić mnie z tobą. Kocham cię i życie moje do ciebie należy.

Mastakow ucałował jej rączkę i odparł wzruszony głęboko:

— Czy znajdziesz dość siły ukochana moja, aby walczyć z twoją rodziną, starającą się nas rozdzielić?

— W miłości znajdę siły! Choćby mnie matka moja wyklęła, pójdę za tobą. Mówią mi, że grasz w karty, hulasz, że kobiety nie dają ci spokoju — ale to mnie nie przekona. Nie dziwię się kobietom, które szaleją za tobą, nie dziwię się tobie, że żyjesz beztrosko, aby uroda twoja nie ginęła w ukryciu.

Mastakow zsunął się z kanapki, ukląkł u stóp Litki, ucałował jej rączki i powstał.

— Muszę odejść na godzinę, mój skarbie, załatwić interes, który zapewni nam przyszłość. Powrócę jak najrychlej.

— Czekam, jedyny. Jestem twoja!

Gdy drzwi się za Mastakowym zamknęły, weszła do pokoju matka Litki. Z przekąsem zrobiła kilka uwag o antypatycznym dla niej wielbicielu córki.

— Proszę, aby mama nie wyrażała się w ten sposób o tym, który będzie moim mężem! — zawołała z płaczem Litka i wybiegła z pokoju.

Przerażona uporem córki, opowiedziała pani Worotowa całe zajście Maksymowi Petrowiczowi, serdecznemu przyjacielowi domu, który właśnie przyszedł w odwiedziny.

— Czego ja już nie wymyśliłam, aby opamiętać Litkę — skarżyła sią pani Worotowa. — Zrobiłam z Mastakowa karciarza, lekkoducha i Don Juana, nic nie pomaga. A chyba zgodzi się pan, że nie jest to odpowiedni materjał na męża dla mojej córki?

— Droga pani! — zawołał Maksym, pełen humoru i swady. — O zupełnie innym mężu myślę dla pięknej panny Litki, ale też zupełnie inne są sposoby, któremi można serce młodego dziewczątka odmienić. Niechaj mi łaskawa pani pozwoli iść do panny Litki, a ręczę za skutek.

— Proszę pana o to!

Maksym zapukał do Litki.

— Ach, jakże mi źle na świecie! — powitała go westchnieniem.

— Pewno zatęskniła pani do mojego przyjaciela, Mastakowa. I mnie jest smutno, kiedy tego złotego chłopca przez dłuższy czas nie widzę.

— Jaki pan dobry, Maksymie! Wszyscy dokoła mnie tak wyrzekają na Mastakowa!

— Liteczko, moja mała przyjaciółeczko, nie wierz nikomu. Mastakow jest wyjątkowym człowiekiem. Nie rozumiem dlaczego zarzucają mu naprzykład rozrzutność. Toć to wzór oszczędnego ojca rodziny. Potrafi pół godziny targować się z dorożkarzem.

Litka otworzyła szeroko ze zdumienia swe błękitne oczy.

— Gdy ze mną jedzie, daje zawsze napiwek.

— Wiem, opowiada mi o tem z prawdziwym żalem. Toć on potrafi zrobić służącej scenę, że o dwa grosze za dużo policzyła zapałki.

— A mimo to nie żałuje nigdy na piękne kwiaty dla mnie. O, te dzisiaj przyniósł! — wskazała Litka na wiązankę na fortepianie.

— I o tem wiem. Kocha panią i robi wyjątek z reguły. Te cztery róże kosztowały 20 rubli, a mimoze kupił w innej kwiaciarni, bo dostał o 5 rubli taniej. Nie żałował czasu na szukanie. Ubóstwia panią ten chłopiec!

— Czemuż on tak skąpi? Zarabia przecież tak wiele?

— A czy nie domyśla się pani, że kosztują go wiele kobiety? Oczywiście, skończyło się to teraz, ale dawniej... Mastakow tęskni za miłością, a nie rozumiem dlaczego, nie ma szczęścia do kobiet. Mówią, że jest nieapetyczny i że się poci. Teraz posłuchał mnie i kąpie się częściej. To mu pomaga. Ma złoty charakter! Czy uwierzy pani, że nie daje sobie wyciąć odcisków, których ma mnóstwo? „Niech sobie rosną'“ — powiada.

Litka słuchała ze spuszczoną główką i bez entuzjazmu.

Wtem do pokoju wpadł Mastakow, a za nim pani Worotowa.

— Masz trochę słodyczy, kochanie! — zawołał zdyszany Mastakow. — Przepraszam cię, że bombonierka nie jest wytworna, ale gdy ukończyłem interesa — sklepy już były zamknięte i tylko w jakieś małej cukierence udało się mi to dostać.

— Za to pewno taniej kosztowały! — ironicznie oświadczyła Litka i niechętnie odstawiła bombonierkę.

— Ależ, Lituchno! — wybąkał Mastakow. — Czemu mi taki stawiasz zarzut? Tak się śpieszyłem do ciebie! Tak poganiałem dorożkarza!

— Zapewne, aby mu za krótszy czas jazdy móc mniej zapłacić?

— Litko! Znów mi dokuczasz? Czyżby ci powiedzieli, że cię zdradzam, żem ci niewierny?

— O, nie, mój panie. Wiem, że nie znalazłbyś tak łatwo wspólniczki twego grzechu!

Mastakow pochwycił rączki Litki i chciał jej spojrzeć w oczy, ale Litka gniewnie odwróciła się od niego i wyrwała ręce.

— Proszę mnie nie uważać za swoją własność i nie maltretować mnie. Żadnych praw do mnie panu nie dawałam!

— Litko! Czyż nie będziesz wkrótce moją słodką żoneczką?

— Nietylko nie wkrótce, ale nigdy! Przejrzałam cię, mój panie!

— Czy mam odejść teraz? Moja pani gniewna?

— Niesmaczny żart! Odejdź pan — i to na zawsze!

Przygnębiony i zdesperowany Mastakow opuścił mieszkanie. Pani Worotowa z wdzięcznością uścisnęła rękę Maksyma Petrowicza, kiedy żegnał się po wypitej z paniami herbatce.

— Oto w jaki sposób niweczy się ideały dziewczątek! — szepnął zacnej matronie wesoły i sprytny młodzian.

— —

Po miesiącu poprosił Maksym Petrowicz o rączkę pięknej Litki i został przyjęty.